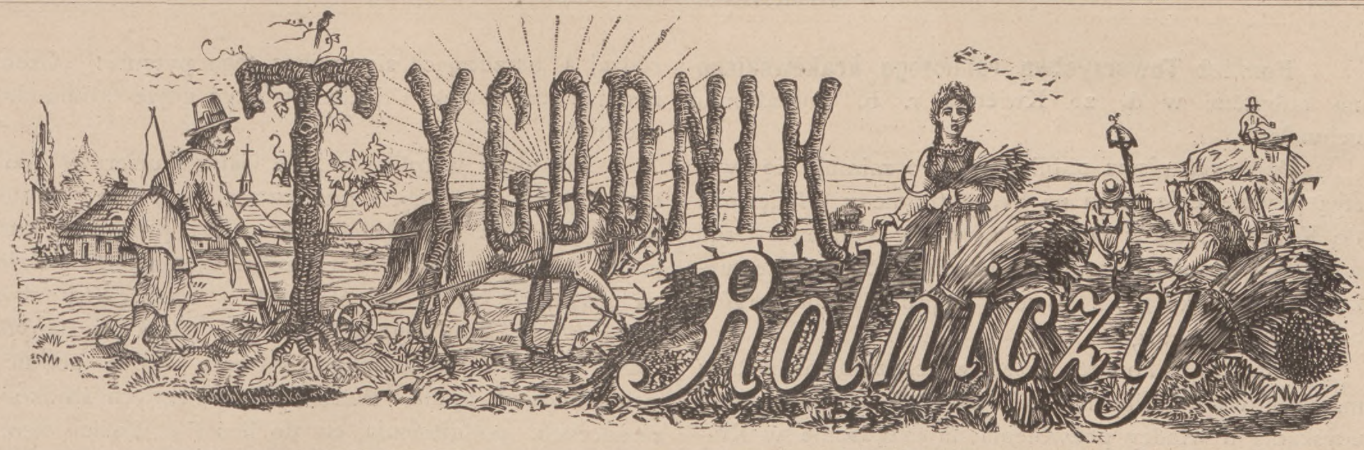
Nr. 21. Kraków, 17 Maja 1884. Rok I.



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Wiatry zachodnie i północno-zachodnie, pogoda zmienna, częściowe zachmurzenia i deszcze chwilowe, spadek ciepłoty.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 13 Maja 1884				d. 13 Maja 1884				d. 13 Maja 1884				d. 13 Maja 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	10	—	10	50									17	20	20	20	
Pszenica żółta	9	50	10	60	9	50	10	50	15	50	20	30	17	—	18	40	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto	8	25	8	75	8	40	9	20	13	80	15	50	14	60	16	—	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Jęczmień	8	50	9	—	—	—	—	—	13	—	20	30	13	—	16	—	
Owies	7	75	8	50	7	20	8	—	13	80	17	—	14	70	15	60	
Kukurudza	6	75	7	—	6	75	6	80	12	50	13	40	13	20	14	—	
Groch	9	50	11	50	—	—	—	—	15	40	23	—	14	50	21	—	
Tatarka	7	75	8	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	5	50	7	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden.
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	80	15	—	
Rzepak zimowy	13	—	—	—	15	—	15	50	—	—	—	—	—	—	—	—	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
Rzepak letni	—	—	—	—									—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Koniczyna czerwona	48	—	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Koniczyna szwedzka w Poznaniu (Ziemianin) za 100 kl. 100 do 190 marek.
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	50	25	50	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.55 żądają „ 59.70
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	30	—	30	25	49	—	—	—	49	—	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	24	01	—	—	—	—	—	—	

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na odbytem w d. 25 Kwietnia r. b. posiedzeniu uchwalił:

Ponieważ pisma publiczne żywo zajmują się kwestyą przeniesienia targu na bydło tuczne z Oświęcimia do Krakowa; tak z powodu, że nowy regulamin targu wiedeńskiego okazuje się dla producentów wielce niekorzystym, jako też z powodu zaprowadzenia targów takich w Preszburgu:

Należy, aby komitet wszedł w porozumienie z Radą m. Krakowa i spólnych z nią dołożył usiłowań celem uzyskania u władzy pozwolenia na urządzenie w Krakowie regularnych targów, któreby producentom galicyjskim nastręczały sposobność sprzedawania bydła w miejscu i uchroniły ich od wyzyskiwania sytuacyi przez przemożnych spekulantów wiedeńskich.

Ułożenie odezwy do Rady miasta polecił Komitet sekretarzowi Towarzystwa. Na wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie uchwalił Komitet:

Mają być uczynione kroki celem uzyskania u Wydziału krajowego, aby w Czernichowie urządzone zostały wykłady racyonalnej uprawy chmielu, oraz aby został tamże założony chmielnik wzorowy.

W d. 6 Maja r. b. odbył Komitet Tow. rol. krakowskiego w myśl uchwały walnego Zgromadzenia członków Towarzystwa w d. 10 Marca r. b. powziętej z Prezesami Towarzystw rolniczych okręgowych naradę, w kwestyi Kółek rolniczych włościańskich. Dopełnił wyboru 3-ch delegatów do mającej pracować nad tym przedmiotem we Lwowie komisyi, mianowicie: pp. Ździsława Włodka z Dąbrowicy, Antoniego hr. Wodzickiego i Tadeusza Langiego.

Za podstawę do działania służyć tym panom ma wniosek Dra Herrmanna Czecza: tj. mają oni jak najusilniej się starać o uznanie na zasadzie decentralizacyi, że Towarzystwa rolnicze okręgowe mają być władzą opiekującą się kółkami.

Uchwalił Komitet dalej:

Ma być wniesiona do Ministerstwa rolnictwa prośba o udzielenie subwencyi:

1) Na utrzymanie uczniów mającej się założyć w Kobiernicach krajowej niższej szkoły rolniczej;

2) Na zaprowadzenie w Czernichowie wykładów racyonalnej uprawy chmielu i na założeniu tamże chmielnika wzorowego.

Chów bydła w Galicyi.

Zamknięcie granicy zniewoliło od lat kilku rolników galicyjskich do zwrócenia baczniejszej uwagi na hodowlę bydła, zwłaszcza ze względu na obniżające się ceny zboża i na powtarzający się od lat kilku nieurodzaj a narzucające się wobec tego pytanie: „Czem zastąpić ten ubytek i jakie stworzyć nowe źródła dochodu?"

Nie ulega wątpliwości, że Galicya ucierpiała poniekąd przez zamknięcie granicy; a to przez uszczuplenie jednej z najważniejszych gałęzi produkcyi krajowej, t. j. gorzelnictwa; co znów ujemnie oddziałało na produkcyę rolną wogóle. Okres przejściowy zbyt był krótkim, kraj zbyt ubogim, aby mógł w danym czasie dołożyć skutecznego starania około podniesienia hodowli bydła. Potrzeby energicznych środków zaradczych, podniesienia co do ilości i jakości stanu bydła, które jedynie mogłoby opłakanemu gospodarstwu galicyjskiemu zapewnić czysty dochód, potrzeby tej dowodzi jasno wynik ostatniego spisu bydła, który uważać można za kryteryum zdrowego ruchu gospodarskiego.

Jakkolwiek według cyfer statystycznych stan bydła w Galicyi nie okazuje się najniekorzystniejszym, z dwu względów jednak uważać go należy za złudny: naprzód, że wówczas nie uwzględniono jeszcze, jaką część ogólnej ilości bydła stanowiło bydło z za granicy sprowadzone; powtóre, że nie uwzględniano żywej wagi bydła spisanego. Dwie trzecie części spisanego wówczas bydła zagranicznego zostały skonsumowane; $^1/_3$ zaś bydła policzonego wówczas w rubryce „dorosłego", doliczyć potrzeba do reszty spisanego bydła, ażeby wagę żywą bydła galicyjskiego zrównać mniej więcej z wagą bydła hodowanego w zachodnich prowincyach monarchii. Najjaskrawiej uwydatnia się ta różnica wagi w rubryce „krów", które „w wielu okolicach kraju mają zaledwie 200 — 300 kilo żywej wagi" (Czy nie niżej? Przyp. Red.) Trudno również sprawdzić stosunek żywej wagi istniejącego bydła do powierzchni kwadratowej utrzymujących je gospodarstw; według niektórych danych miejscowych ma wypadać na 5 ha. około 100 kilo żywej wagi; stosunek ten atoli pogarsza się jeszcze ze względu na produkcyę nawozu, skutkiem przyjętego zwyczaju trzymania bydła na pastwisku.

Tak w równym zupełnie stopniu zmniejsza się w Galicyi produkcya nawozu i mięsa, co stwierdza najdokładniej targ wiedeński, na który przybywa z Galicyi co rok mniej bydła tucznego żywego; gdy tymczasem dowóz mięsa pośledniejszych gatunków równocześnie coraz wzrasta w zimowej porze. Brak bydła stepowego zniewala producenta galicyjskiego do stawiania na opas różnorodnej zbieraniny, rozumie się, wątpliwej wartości; i jeżeli czynione próby dowieść miały, że bydło drobne najkorzystniej płaci za każdy rodzaj paszy, użytej do utuczenia go, obory opasowe galicyjskie miałyby tę zasługę, że teoryę powyższą praktycznie rozpowszechniają. Doświadczenie to jednak wówczas dopiero za gruntownie pouczające uważać będzie można, kiedy zamiast wychudłych braków, częstokroć bardzo starych, będzie można stawiać na opas młode, zdrowe

bydło. Lepszy towar oraz korzystne wyzyskanie paszy stają się w Galicyi coraz rzadszemi; nawozy coraz słabsze, co zwłaszcza wobec ciężkich zimnych gruntów tutejszych wielkie ma znaczenie; grunta podobne bowiem głównie przy obfitem nawożeniu silnym obornikiem, mogłyby dawać obfitsze i pewniejsze plony.

Towarzystwo rolnicze i więksi właściciele w Galicyi starają się zapobiedz temu dotkliwemu ubytkowi bydła przez sprowadzanie z za granicy bydła rasowego, mającego ustaloną sławę; przez rozmnażanie ras samych w sobie, przez dobór stosowny buhai. Najwięcej sprowadza się buhai ras górskich i niektórych zawodów zachodnich prowincyj monarchii; mniej bydła nizinnego lub ras angielskich.

Z powodu znacznych wydatków, jakie ponosi rząd na ścisłe wykonanie ustawy o zamknięciu granicy, nie może on dotąd zakładać dostatecznej ilości stacyj buhai; częstokroć napotkać można między rozpłodnikami mającemi poprawiać bydło, sztuki niejasnego pochodzenia, bez wybitnych właściwości zawodu, a przeto bez zdolności do stałego przekazywania przychowkowi pożądanych przymiotów. Taż sama niedogodność pojawia się u wielu buhai rozpłodowych, które pochodząc częścią z rozmnażania ras między sobą, częścią z różnych krzyżowań, nie zawsze odpowiadają wymaganiom miejscowym co do mleczności i siły pociągowej.

Racyonalnie gospodarujący większy właściciel, dzięki obfitszej i lepszej paszy, oraz lepszemu materyałowi rozpłodowemu, jakim rozporządza, osiągnąć może w kierunku ulepszenia hodowli postęp o wiele rychlejszy i pewniejszy niż mały właściciel, którego skąpy zasób paszy i liche pastwisko zniewalają do krzyżowań, słabe przedstawiających widoki.

Byłoby łatwo wytknąć odpowiedni kierunek dla hodowli jednego powiatu Galicyi. Dawniejsze doświadczenia sprawiły, że gdy część wielkich właścicieli egzaltowała się wyłącznie do jednego zawodu bydła nizinnego, inni przekładali bydło górskie w rozmaitych odmianach; nastąpiła nagła zmiana w opinijach; z powodu braku konsekwentnego kierunku hodowli podjęto nowe próby, dzięki którym „dwory", co drugi lub trzeci, posiadają bydło, każdy różnych zupełnie od sąsiedniego kształtów, a co większa częstokroć krwi mięszanej. Wobec wzrastającej potrzeby buhai rozpłodowych, braku środków a często i sposobności nabycia czegoś lepszego, zbyt często stanowi się czembądź, podobnem do buhaja; czego żywem stwierdzeniem są wyhodowane mieszańce o wielkich łbach, grubej kości, na wysokich nogach, podkasałe.

Niewątpliwie odpowiadałoby potrzebom hodowcy galicyjskiego z małemi wyjątkami bydło o budowie zwięzłej, niezbyt wyrosłe, a tem samem obdarzone siłą pociągową i łatwością do utuczenia; po tych przymiotach mianoby dopiero na względzie wysoką mleczność i wczesne rozwijanie się organizmu. Buhaje dostarczane przez Towarzystwo rolnicze galicyjskie, dobierane ile możności do bydła istniejącego w różnych okolicach kraju, rozmaitych gatunków, mogłyby po pewnym przeciągu czasu wytworzyć odpowiednie potrzebom ulepszone zawody, — gdyby działano oględnie i w myśl racyonalnie naprzód powziętego planu, oraz gdyby dalsze używanie takich produktów krzyżowania, poddano ścisłej kontroli.

Jedną z ważnych wad hodowli jest zwyczaj sprzedawania na rzeź cieląt, mających dni 8 do 10. Małemu właścicielowi obojętnem jest znaczenie, jakie mieć może produkt jego dla hodowli wogóle; bieda, nieudolność, czy apatya są powodem, że idą pod nóż piękne cielęta. Jakkolwiek niemożna ścieśniać niczyjego prawa dowolnego rozporządzania własnością swoją, w tym wypadku byłoby wszakże właściwem zobowiązać hodowcę obdarzonego pięknym przychowkiem, a obojętnego na to, za pomocą rewersu, aby uszlachetnione cielę odchował mlekiem matki przynajmniej do sześciu tygodni, i wtedy okazał je przy przeglądzie i premiowaniu bydła, ażeby tam orzeczono, czy zdolne jest do hodowli. Gdyby za takie uznanem zostało, mogłaby gmina lub Towarzystwo rolnicze okręgowe, jeżeli właściciel byłby w potrzebie sprzedania cielęcia, zakupić i oddać je jednemu z członków na wychowanie. Udzielanie drobnym właścicielom premij za staranną hodowlę jałownika, wywierałoby wpływ korzystny, nie już jako zwrot poniesionych kosztów i trudów, ale raczej jako sposób podniesienia upadłej w tych sferach społecznych ambicyi.

Wychodząc z zasady, że należałoby wytknąć hodowli jako cel główny wytworzenie bydła dobrego do pociągu i do opasu, należałoby szczególną zwrócić baczność na dość jeszcze rozległe pastwiska gminne; starać się uwolnić je od zabagnienia i od zarośnięcia krzakami, oraz tamę położyć niszczeniu pastwisk trzodą chlewną i gęśmi. W Karpatach, gdzie bieda zredukowała hodowlę do kóz i owiec, tak zgubnych dla kultur leśnych, należałoby wszelkiemi możliwemi środkami dążyć do podniesienia tamtejszego silnego zawodu koni (zwłaszcza huculskich). Hodowla ta kóz i owiec, starczy zaledwie na domową potrzebę wełny i skór; bryndza i kozina wędzona zaledwie starczą na konsumcyę miejscową; przemysł ten bowiem w rękach nieodpowiednich niknie corocznie, a tym sposobem wysycha ostatnie źródło dochodu i mienia ludu huculskiego, który niegdyś zamożny, popadł z czasem w ostatnią nędzę.

Tylko zupełna nieznajomość rzeczy może być powodem, że z wielu stron wzywani bywają hodowcy galicyjscy do zasilania targu wiedeńskiego znaczniejszemi transportami mięsa i bydła, a na ironię wygląda stawiane do nich żądanie, aby produkowali towar pierwszorzędny. Trudno też posądzić hodowców galicyjskich o tak wielką naiwność, iżby nie zważając na wcale przyzwoite ceny targu wiedeńskiego, mieli do-

browolnie bydło swoje tuczne po nizkich cenach w miejscu sprzedawać. Stare woły, wybitki i rozparzone wywarem krowy galicyjskie uchodzą teraz w Wiedniu zbyt często pod nazwami „Schundzeug“ i „Beinlvieh“ i niejednego z hodowców naszych dreszcz przejmuje na wspomnienie paszkwilów i szykan doznanych od rzeźników wiedeńskich w porze panującego w Wiedniu zbytku towaru i zrodzonego ztąd zuchwalstwa.

Nadzieja, jaką żywić się zdają niektórzy Galicyanie, jakoby wcześniej czy później, granica przecież miała zostać dla bydła stepowego otwartą, nie spełni się zapewne; przypuścić bowiem trudno, aby prowincye zachodnie monarchii chciały zrzec się ciężko wywalczonej, korzystnej sytuacyi swojej na to, ażeby narazić drogie inwentarze swoje na grozę, epizootyi i zdeprecyowania.

Dla Galicyi, dziś więcej, niż kiedykolwiek obowięzywać winno godło: „*aide-toi et Dieu t'aidera*“. Myśl, pracuj, ale i znoś biedę przez pewien przeciąg lat, bo zbyt ślepo ufałeś w woły zakordonowe.

(Przyp. Red.) Powyższy artykuł „Wiener Landw. Zeitung“ omawiający galicyjską biedę i nieudolność, zwłaszcza małej własności, w kwestyi hodowli, aczkolwiek odnosi on się wyłącznie do stosunków wschodniej części kraju, a odznacza się absolutnym brakiem znajomości stosunków w powiatach zachodnich i pisany był przez kogoś, co nie zdaje się przypuszczać, aby z tej strony Sanu istniała jakaś hodowla, a tem mniej jakieś Towarzystwo rolnicze, — podajemy szan. czytelnikom naszym ze względu na zawarte w nim prawdy co do stosunków targu wiedeńskiego i widoków, jakie targ ten przedstawia dla galicyjskich producentów mięsa. Prawdy te stają się dziś tem donioślejszemi, wobec obojętności kół decydujących w kwestyi niezbędnego urządzenia targowiska dla bydła opasowego w Krakowie; bez czego hodowla w Galicyi żadną miarą podźwignąć się nie może.

Produkcya nawozu ziemią.

Dochód roczny z bydła, w nabiale lub mięsie pokrywa tylko $^1/_2$, a najwięcej $^2/_3$: ceny paszy, podściołki, i obsługi, drugą zaś $^1/_2$ lub $^1/_3$ tej ceny, nawóz bydlęcy wynagradzać powinien. Starania zatem każdego gospodarza zmierzać muszą do tego, żeby doszedł najmniejszym kosztem do dobrej paszy i dobrego nawozu.

Do dobrej paszy nie trudno u nas przyjść przez odmładnianie łąk; tanio także można ją mieć w odpadkach fabrycznych gorzelni, browaru, młyna, olearni, cukrowni; tanio wreszcie przychodzi się do niej przez uprawę kukurudzy, marchwi, turnipsów i wielu innych pastewnych roślin.

Trudniej dochodzi się do dobrych nawozów, bo do chemicznej z nimi manipulacyi, zdolnym jest tylko umiejętny i gorliwy rolnik.

Zwyczajnie wywożąc nawóz z obory w pole, rozpościera się go tam jak najprędzej, a chroniąc go nadto od działania wiatrów lub słońca, przyoruje się go niebawem. Czynimy to na podstawie prawa fizycznego, że ziemia ma większą siłę przyciągania niż powietrze i że dla tego najdzielniejsze składniki nawozu, jak amoniak, kali, kwasy fosforowy i saletrowy nie zwietrzeją, ale dostaną się ziemi.

Jednakże, zanim nawóz dostanie się ziemi, to ulotniło się go już wiele w stajni, w przewozie, przez działanie na tenże powietrza i ciepła, a wszystkie sposoby chemiczne i gipsowania, zlewania kwasami, gnojówką — choćby na najlepiej urządzonej gnojowni — nie dokażą tego, co konsekwentne postępowanie z nawozem w ten sposób doraźny, jakim postępujemy sobie z nim w polu.

Liczne doświadczenia czynione w Anglii, powtarzane po całej Europie przekonały, że prześcielanie ziemią pod bydło jest najskuteczniejszym środkiem do pochwycenia najżyźniejszych części moczu i gnoju zwierzęcego, a A. Joung, Saussure, Block i wielu innych dowiedli, że za pomocą ziemi można pochłaniać $^1/_2$ siły nawozowej, tę, która się zwykle ulatnia i pali. Dowiedziono, że n. p. 20 fur nawozu bydlęcego ze zwykłym podściołem słomy dadzą za prześciołem ziemią, co do jakości lepszego poniekąd nawozu fur 40; czyli, że nawóz ten pomimo zwiększonej objętości i wagi przez ziemię zawiera przynajmniej równą, co tamten siłę użyźniającą w dwójnasób. Prześciół ziemią gorąco też zalecają nasze powagi rolnicze jak: Oczapowski, Kurowski, Lewandowski, Gawarecki.

Prócz ścisłego iłu, każda zwięźle porowata ziemia, czysta, przydatną jest do prześciołu pod bydło. Na ten cel wybiera się rowy bądź dla odgrodzenia, bądź jako miedze; rowy, dla osuszenia roli i łąk potrzebne, wybiera się sadzawki, stawy, znosi pagórki, bacząc zawsze ile możności, aby nie najdalej od obór, bo koszt największy bywa w zwożeniu ziemi.

Zwieziona ziemia składa się przy stajniach na kupę, albo do szopy, ażeby jak najlepiej wyschła i skruszała; przekłada się ją lub nakrywa końskim nawozem, dla uchronienia w zimie od zmarznięcia. Tak zachowaną, używa się w stajni w ten sposób, że pod każdy zwykły podściół słomą, sypie się ziemi warstwę na 1—2 cali grubą, czyli pod rosłe bydlę, konia lub 30 owiec $^1/_2$ lub 1 taczkę w miarę tego, jak stanowisko utrzymuje się sucho i czy nie zbija się ziemia, co zależy znowu od suchej, albo wodnistej paszy, jaką inwentarz dostaje i od tego, czy na stajni stale zostaje, albo czy wychodzi na pastwisko.

Następstwem tego postępowania jest:

1) Że ziemia mocą swej dziurkowatości chłonie i łączy płynne i lotne składniki moczu i gnoju, gdy słoma na niej rozpostarta, łączy stałe części gnoju.

2) Że ziemia łącząc się z nawozem przeszkadza wnikaniu do niego powietrza i ciepła, przez co opóźnia ferment i nie dopuszcza pleśni.

3) Że stosownie do tego, czy jest próchnicą, torfem, marglem, gliną lub piaskiem miałkim, usposabia nawóz do fizycznego poprawienia gleby.

4) Że opóźniając ferment nawozu, dozwala go wywozić bez straty w dogodnym czasie na gnojownię lub w pole.

5) Że inwentarz zyskuje przez podściół ziemi i słomy suche, miękkie stanowisko i czystsze powietrze w stajni, co znowu ochrania go od wielu słabości i chorób.

6) Że nawóz, który odbył pierwsze połączenie się z ziemią już w stajni, działa w roli prędzej, a silniej o ile pochłonął najżyźniejsze składniki moczu zwierzęcego.

7) Że nie mając w sobie zarodów pleśni oszczędza też rośliny od zarodów chorób, a nadto, że jednostajniej się im udziela.

8) Że dozwala w braku słomy mniej jej potrzebować, albo ją zupełnie ziemią zastąpić.

Jeśli ziemia tak doskonałym jest środkiem do produkcyi nawozu z odchodów zwierzęcych, to o wiele większą musi ona mieć wartość w produkcyi nawozu z odchodów ludzkich, a tak samo i zgnilizn, które, jako więcej skoncentrowane, prędzej i silniej fermentują.

Saussure wykazuje, że utrata żyzności przez ferment w odchodach bydlęcych ma się jak $17^{20}/_{24}$: $22^{5}/_{24}$, kiedy w tym samym czasie strata w odchodach ludzkich ma się jak $12^{13}/_{21}$: 25.

Silny ich ferment zatruwa powietrze i wodę i staje się, jeśli nie wyłączną przyczyną epidemii, to bezwątpienia przyczyną ich szerzenia się. Ziemia więc w produkcyi nawozu z tych odchodów tem tu większe ma znaczenie, ile, że wszystkie sposoby w celu desinfekcyonowania ich i użycia na nawóz okazały się mniej skutecznymi, aniżeli odwieczny sposób chiński, naśladowany w pracowitej, a tak bogatej Belgii.

Celem prześcielenia odchodów ludzkich ziemią bierze się z nagromadzonej i wysuszonej kupy ziemi $1^{1}/_{2}$—2' kub. na 1' kub. tych odchodów, tj. w takiej mierze, żeby gazów czuć nie było.

Urobionego tak nawozu $^{1}/_{10}$ część zastąpi siłę nawozu bydlęcego; jeśli się zaś wysuszy go, to 5—10 korcy wystarczają na mórg łąki lub roli ze skutkiem co najmniej dwu-letnim.

Do padlin, krwi, sierści dodają 5—6 razy tyle ziemi, ile one ważą, zwykle z dodatkiem 1 części wapna.

W ogóle powiedzieć można, że wszystkie płynne i lotne, a istotne żywioły roślin najlepiej pochłania i przyswaja sobie ziemia. Ztąd też od najdawniejszych czasów używaną była ziemia do kompostów, czyli nawozów mięszanych, a te, są temi umiejętnie, chemicznie sporządzonemi nawozami, które mogą ująć wszelkie żywotne wartości ziemi i dać je użyć, stosownie do gruntu i gleby i do rozmaitej potrzeby pożywienia roślin.

Takim pojedyńczym, łatwym, niekosztownym, z amelioracyą gruntów dającym się łączyć sposobem produkcyi nawozu ziemią, można potroić siłę nawozową gospodarstw, a tem samem pomnożyć nieobliczenie dochody i bogactwo kraju. Produkcya nawozu ziemią jest więc kwestyą dotyczącą kraj cały.

Z. Zn.

KORESPONDENCYE.

Z Poznańskiego.

Zamierzam donosić raz po raz, co się tutaj u nas dzieje — obecnie zbyt pocieszającemi wiadomościami nie mogę się z Wami podzielić. Wiosna zapowiadała się wprawdzie w początku bardzo pomyślnie, oziminy przedstawiały się obiecująco, żyto mianowicie nie ucierpiało nic od mrozów, okrywszy powierzchnię zwartą runią miłej dla oka barwy szmaragdowej. To też przy ciepłej i nieustającej, nawet do posuchy posuwającej się pogodzie rozpoczęto siewy grochów, jarzyn, a nawet i sadzenie ziemniaków na lżejszych i wyżej położonych przestrzeniach.

Tymczasem na ziemiach cięższych i płasko położonych, gdy się zabierano także do siewu i sadzenia, nastąpiła nagła przeszkoda w postaci zimna wzmagającego się aż do przymrozków na przemian z zimnymi i dość gwałtownymi deszczami, skutkiem czego nastąpiło takie przemoknienie, że ani myśli módz wjechać na role. Od końca Kwietnia nastało wprawdzie powietrze łagodne i ciepłe, które jednakże nie zdołało dotąd dosyć ogrzać i wysuszyć uprawy zimowej.

Żyta mocne ruszyły i krzewią się na dobre, a ciepły Maj może reszty dokonać tak, że żyto św.-jańskie za jakie 2 tygodnie może da się już użyć na paszę zieloną — czy zaś żyta nie na świeżym nawozie lub na zaoranych łubinach zasiane, zdołają się jeszcze wyleczyć z klęsk, które im mroźne wiatry zadały, to pozostaje dotąd kwestyą bardzo wątpliwą. Pszenica nie ruszyła się jeszcze, więc nie uległa dotąd złemu wpływowi; natomiast trawy na łąkach i koniczyny odżyły i krzewią się na dobre, urągając przykremu powietrzu.

Siew buraków cukrowych w innych latach już całkiem lub w znacznej części dokonany o tej porze, w skutek mokrości w tym roku miejscami wcale jeszcze rozpoczętym nie został, co za sobą nie małą dla niektórych plantatorów pociągnie stratę. Pomimo to, stawiają u nas lub i projektują coraz to nowe cukrownie,

jak n. p. rozpoczynają budowanie jej w Zdunach, w pow. krotoszyńskim, a inna już jest zadecydowana dla powiatu mogilnickiego, tylko jeszcze nie rozstrzygniętą została kwestya, czy ma stanąć w Mogilnie z powodu lepszych w okolicy gruntów, czy też w Trzemesznie z powodu zużytkowania miejsca pod budowlę obok istniejącej tam mączkarni na wielką skalę, skoncentrowania wspólnej administracyi i zużycia ubocznego toru kolejowego.

Na zakończenie donoszę Wam, że tuż za miastem Gnieznem, pomiędzy cmentarzem katolickim przy kościele św. Piotra a wsią Piekary, tuż nad zwirówką do Kłecka, stanąć ma wielki rządowy zakład w celu umieszczenia w nim około 150 ogierów rozpłodowych, które ztąd na powiaty w swoim czasie rozsyłane będą. Gmach okazały na stajnie i magazyny przeznaczony — z dwoma skrzydłami ku zwirówce zwróconemi — już stoi, a w ciągu dwóch lat cały zakład z pałacykiem dla dyrekcyi i z wszelkiemi przyborami ma być wykończonym. Koszta całego urządzenia obliczone na 7 do 800.000 Marek.

Pn.

Pytania i odpowiedzi.

ODPOWIEDŹ na pytanie 29-te (Nr. 19 Tyg.). Powiem i ja coś z własnej praktyki. Otóż kupiłem lat temu kilka wcale udatną, rasową klacz dziesięcioletnią, do której poprzedni właściciel puszczał kilkakrotnie różne ogiery bez skutku i dlatego właściwie ją sprzedał, nie mogąc się, jak tego pragnął dochować źrebca. I ja pragnąłem mieć po niej źrebca i w tym celu udałem się do sąsiedniej wsi, gdzie była stacya ogierów rozpłodowych rządowych, aby się poinformować co do tego od stajennego, którego pieczy powierzone były owe ogiery. Ten zaś zaspokoił mnie zaręczeniem, że zdoła memu życzeniu uczynić zadosyć, byle tylko mu w ten a w ten dzień klacz rano przysłać. To gdy się stało, puścił ów stajenny najpierw jednego słabszego ogiera do klaczy, a tego ledwie odprowadziwszy, przypuścił drugiego, silnie zbudowanego i na tem się rzecz skończyła, gdyż klacz okazała się odstanowioną i wydała w swym czasie na świat zdrowe i silne źrebię, które się szczęśliwie wychowało. Było ono podobne do drugiego ogiera, który więc, jak to najprawdopodobniej, klacz ową zapłodnił.

Czy dopuszczony do klaczy trudnej do odstanowienia osieł, jest w stanie równie pomyślny wpływ wywrzeć, tego nie wiem, gdyż u nas o osły dość trudno, w każdym razie traci się przy tym sposobie na czasie i zachodzi według uczonych wątpliwość, czy później urodzone źrebię nie przybrałoby z czasem natury i podobieństwa osła.

Ag.

Powyższa odpowiedź a raczej rada dopuszczania dwóch ogierów po sobie do klaczy, trudno się odstanawiającej, równa się prawie z podanem, w odpowiedzi w Nrze 19-tym, puszczeniem krwi przed stanowieniem.

Jakież klacze trudno się odstanawiają? albo źle odżywione, słabe — a więc wycieńczone, albo przeciwnie, zanadto dobrze utrzymane, tłuste. Co do pierwszych, to odpowiedź jasna: najprzód odżywić i dać wypoczynek. — Przybiedzenie drugich nie wystarcza, bo zwykle takie klacze bywają w dodatku ogniste, nerwowe.

Sposób podany przez Sz. p. Ag. był mi wiadomym, próbowałem go kilka razy — lecz zawsze bezskutecznie. Nie chcę stanowczo twierdzić, aby sposób ten był złym, przeciwnie, mieć może logiczne nawet usprawiedliwienie, lecz nie jest pewnym, bywa wyjątkowym. Tak jak upuszczenie krwi osłabiając chwilowo klacz, działa tem samem na jej uspokojenie histeryczne, a łagodząc jej usposobienie nerwowe, czyni ją przystępną aktowi zapłodnienia, tak samo działać może dwukrotne po sobie dopuszczanie.

Pierwsze dopuszczenie zadawalnia nadmiar popędu płciowego i trochę osłabia, nuży, — drugie, w tym stanie, zapłodnić może.

Co do odstanowienia z osłem, jak podałem w Nrze 19-tym, jest to sposób podobno Arabów. Experyment taki udał mi się, klacz została od razu źrebną. Sprzedałem ją, a raczej sprzedać musiałem, bo mi ją wzięto przy mobilizacyi w 1866 r. Wiem, że po kampanii wróciła, bo ją widziałem i to źrebną, lecz później dopytać się o niej już nie mogłem, chociaż chciałem koniecznie ją odkupić, aby dalsze módz zrobić sprawdzenie,

Sz. p. Ag. stawia w wątpliwość, czy osieł jest w stanie zaradzić złemu? Dla mnie to rzecz zupełnie jasna. W całej przyrodzie widzimy dziwną sympatyę zwierząt, tego samego gatunku i rodzaju, szlachetniejszych do mniej szlachetnych i odwrotnie. Pod tym względem robiłem różne spostrzeżenia.

Widziałem buhaja holenderskiego, który bardzo leniwo szedł na piękne pół krwi swoje rówienniczki, a z największą ochotą na krowy chłopskie.

Miałem bardzo pięknego araba, czystej krwi; ten z największą przyjemnością stanowił klacze robocze, a w żaden sposób nie chciał decydować się do klaczy rasowych. Trzeba mu było najprzód doprowadzić klacz roboczą, a do tej rozgrzanemu, następnie poddać klacz szlachetną.

Widziałem dalej rasowe wyżlice, odgryzające się rasowym wyżłom, a z lubością kokietujące i poddające się ordynaryjnym psom folwarcznym.

Zauważyłem dalej szczególną sympatyę osła do klaczy — lubił się z niemi pieścić — widocznie widział w nich istoty od siebie szlachetniejsze.

Idźmy dalej; — ta sympatya i żądza płciowa szlachetniejszego do mniej szlachetnego i odwrotnie, czy nie przytrafia się i u ludzi? Dajmy dzikiej Maorce do wyboru męża Maora, a Europejczyka, to z pewnością tego ostatniego wybierze.

Sam w powyższych faktach nic nowego nie odkryłem, stwierdzałem tylko w nich zdania i wnioski pod tym względem niejednego poważnego badacza.

Co do ostatecznie wyrażonej przez Sz. p. Ag. wątpliwości uczonych, (?) żeby następne źrebie nie przybrało później natury i podobieństwa do osła — to najstanowczej temu przeczę. Ileż to razy piękna wyżlica lub charcica, pierwszy raz miewa szczenięta z psem podwórzowym lub z psem pastucha — następnie odstanowiona z szlachetnym psem swej rasy, uległe potomstwo piękne, nie podobne naturą i postacią do pierwszego jej małżonka. Odwrotnie zaś, suka pastucha raz pierwszy odstanowiona z wyżłem, następnie nie wyda szczeniąt po psie równym sobie, któreby z wrodzonego instynktu stawały do kuropatw, a postacią były podobne do wyżła.

Sądzę, że doświadczenie to jest jednem z najczęstszych, które ludzie robią. Dalej twierdzę, że wpływ samca jest tylko jednorazowym; na następną progeniturę z innymi samcami nie ma i mieć nie może najmniejszego wpływu.

Weźmy np. krowę chłopską, doprowadzoną kilka razy do zwyczajnego buhaja, następnie do buhaja holendra, a wyda ciele do tegoż podobne, doprowadzona do buhaja szwyca, wyda znów ciele i temu podobne, a odstanowiona potem z buhajem ordynaryjnej rasy, uleże takież ciele. Czyż to nie przemawia za mojem twierdzeniem? Gdyby zdanie owych uczonych było prawdziwem, to wszelkie uszlachetnienie stałoby się z jednej strony zupełnie niemożebnem, a z drugiej strony bardzoby tę mozolną pracę ułatwiło; wystarczyłoby bowiem dopuszczenie raz pierwszy rasowego samca. Twierdzenie to zbija znowu ta okoliczność, że nietylko samcem rasa się uszlachetnia, można ją uszlachetniać samicą — choć proceder ten jest powolniejszym — a jakżeżby było w wypadku przeciwnym? przypuśćmy samicę bardzo rasową, odstanowioną z samcem ordynaryjnym, czyż całe swoje życie miałaby na świat wydawać nie piękne potomstwo?

Arab, ten najznakomitszy hodowca koni, który tak wysoko ceni klacz swoją, czyżby się decydował dopuścić do swojej pieszczotki długouchego brzydkiego osła, gdyby było prawdopodobieństwem, że jemu podobne naturą i postacią lądz się będą w przyszłości źrebięta?

Na zakończenie podzielę się jeszcze jedną zauważaną okolicznością. Nietylko objawia się szczegółowa sympatya między zwierzętami szlachetniejszemi a mniej szlachetnemi, ale i dziwna sympatya połączona z uczuciem żądzy płciowej między zwierzętami różniącemi się bardzo wzrostem.

I tak widziałem podobną sympatyę między bardzo rasową suką (jamnikiem), a wyżłem — sympatya ta była tak silną, że pierwsza nie chciała się poddać żadnemu psu, nawet osobno z psem jamnikiem zamykana. Szczemiąt nie miała nigdy, a dla różnicy wzrostu z wyżłem ich mieć nie mogła.

W stadzie kur zwyczajnych, między zwykłymi kogutami był kogut kochinchiński. Wszystkie kury unikały widocznie swych krewniaków, a przepadały za owym zagranicznym olbrzymem.

Nawet co do maści bywają sympatye i antypatye. Widziałem ogiera gniadego, który nigdy nie chciał stanowić klaczy białej i wszystkie fortele, żeby go podejść, na nic się nie przydawały.

Wracając do pytania 29-go wzywamy Sz. kwerenta, aby nam później doniósł, którego użył sposobu i z jakim skutkiem?

Ł.

Rozmaitości.

Galicya sprowadza do 4000 beczek (80.000 ctr.) cukru wartości przeszło 2 milionów Złr., wedle wykazów statystycznych rocznie, a Europa sprowadza jeszcze 30.000 beczek cukru kolonialnego wartości 15 milionów Złr.

(B. Babel. Listy o przemyśle fabrycznym).

Kto jest wybrednym co do **dobrego masła,** ten powinien odłączyć dobrą dojną krowę i paść ją głównie marchwią. Masło ze śmietany od krowy tak żywionej, jest bardzo smacznem. Z. Zn.

Na krwawy mocz u bydła doskonałym lekarstwem jest kaskarilla; utłuczona na proszek, wgniata się w ilości naparstka w ciasto z chleba. Bydlęciu zadaje się jedną taką pigułkę, a jeśli słabość nie ustaje, to w 3 godziny daje się drugą. W niebezpieczeństwie życia, zadaje się 1 albo i 2 pigułki co godzinę.

Z. Zn.

Mięso końskie na rynku berlińskim. W centralnej rzezalni końskiej zabito różnych ras koni w ciągu r. z. 6048, z których po przekazaniu 36 koni oprawcom na właściwy użytek, spotrzebowano resztę, w ilości 6012 na pokarm dla ludzi. Wyrabiają mianowicie z mięsa końskiego kiszki tak, że istnieje kilka fabryk w Berlinie wyłącznie się wyrabianiem kiszek zajmujących. Jak wielkie rozmiary sprzedaż mięsa końskiego przybiera, wywierając niemały wpływ na stosunki socyalne w Berlinie, dowodzi fakt, że w ciągu ostatniego dziesiątka lat liczba rzezalni końskich z 10 na 40 się podniosła. Ale też rewizya na rzeź przeznaczonych koni z bardzo ścisłą uwagą się odbywa; codzień zaję-

tych jest nią w rzezalni centralnej dwóch weterynarzy powiatowych, a nadto wspiera ich w czasie przedpołudniowym swą radą jeszcze weterynarz departamentowy i dlatego rzeźnicy koni bardzo ostrożni są przy zakupnie swych ofiar, a często się zdarza, że jeszcze z rzezalni odsyłają napowrót dawnym właścicielom wadliwe konie, żądając zwrotu zapłaconej kwoty.

Pn.

Miejsc ustępnych (wychodków) praktycznie urządzonych albo wcale jeszcze niema, albo jest ich za mało dotąd w podwórzach i na wsi. Zależeć powinno wszędzie na tem, aby ludzie mieli łatwy przystęp do nich i odwykali tym sposobem, od nieprzyzwoitego robienia nieporządków na około budynków, swych zagród i t. p. Urządzić je trzeba tak, aby do nich i w ogóle do ekskrementów ludzkich świnie nie mogły się dostać. Nie dosyć na tem, że jak wiadomo, odchody ludzkie mogą przez zmieszanie ich z ziemią i dalsze z kompostem takim obchodzenie się, posłużyć na bardzo cenny, guano zastępujący nawóz, ale też zdaje się coraz mniej ulegać wątpliwości, że pożeranie odchodów rzeczonych przez trzodę chlewną przyczynia się do zarodku w niej trychin i wągrów. I tak przy sposobności opinii znawców, czy mięso z świni podejrzanej, przez rzeźnika na sprzedaż przeznaczone, zawierało w sobie wągry lub nie, objawił dość głośny w Berlinie tajny radca Dr. Liman następujące zdanie: Wągry powstają u świni wtenczas, gdy ta spożywa ekskrementa ludzkie, w których znajduje się tasiemiec. Przez użycie zaś mięsa wieprzowego z wągrami przechodzi pasożyt ten znowu w ciało ludzkie i pozostaje tam już jako tasiemiec, już też zamienia się w wągry, a w tej właśnie postaci najbardziej jest niebezpiecznym. Jeżeli bowiem wągry osadzą się w mózgu, to zniszczą siłę myślenia, gdy zaś w siatkowej błonie, to zniszczą siłę wzroku. Przez gotowanie, wędzenie lub peklowanie zabija się wprawdzie niekiedy wągry, ale na pewne, nie zawsze.

Według sprawozdania statystycznego, które co tylko mieliśmy pod ręką, znachodzi się w Poznańskiem trychinami nawiedzonych świń karmnych stosunkowo najwięcej w Poznaniu. Pochodzą one najpewniej z okolicy samego Poznania, gdzie liczni zamożni osadnicy nie małą liczbę ich dostarczają. Ci zaś w ciasnych swych i jak wiadomo, niekoniecznie czysto utrzymywanych podwórzach, jako też i na polach, na których ekskrementa miejskie bezpośrednio rozpościerają w stanie rozcieńczonym, dając łatwy przystęp świniom do tychże, dają tem samem nie tylko wągrom, ale, jak się zdaje i trychinom spososobność pierwszego zawiązku. Wykaz statystyczny pod tym względem wartoby ułożyć, a następnie postarać się przez dotyczące policyjne rozporządzenia, o zaradzenie złemu.

Pn.

Kwestya to już rozstrzygnięta, nie podpadająca żadnej wątpliwości: — wągry u świń, są metamorfozą tasiemca. Z mięsa z wągrami spożytego powstaje u ludzi tasiemiec — nigdy wągry. Opis metamorfozy tasiemca w wągry i odwrotnie w dziełku mojem „o chowie trzody chlewnej“ str. 136.

Trychina — włośnik spiralny — *Trichina spiralis*, powstaje u świń z zupełnie innych przyczyn (opis w powyższem dziełku str. 137—141).

Rzeczywiście dziwnem to zjawiskiem, że w Poznańskiem i w Niemczech tyle wypadków trychin u świń i tej strasznej niemi spowodowanej choroby u ludzi. Gdyby one powstawały z przyczyny przez Sz. p. Pn. przytoczonej, to bezwątpienia musielibyśmy trychin w Galicyi mieć więcej niż w Poznańskiem i Niemczech — bo tu zaniedbanie co do wzmiankowanych ustępów jeszcze większe; tymczasem w Galicyi o trychinach nic nie słychać.

S. Ł. B.

Treść.

Zwracamy uwagę szanownych czytelników na zupełny brak inseratów, które obiecywano nam w tak znacznej ilości, że pokładaliśmy w nich nadzieję nawet co do budżetu naszego. Zawód tem jest dotkliwszym, że w pismach politycznych więcej się pojawia inseratów rolniczych.

REDAKCYA.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.